

POTARGANE ANIOŁY Z MOJEGO CIEHOCIŃSKIEGO LICEUM

Okres przerwy w nauce podczas studiów warszawskich spędzałem zawsze w Ciechocinku. Wciąż żywe jeszcze były chwile dawnych uniesień, przeżywanych na bieżniach i rzutniach i kontakty z bohaterami tamtych wydarzeń. Wciąż jeszcze w tym samym rytmie biły nasze serca i ta sama feeria stolików w niezabudowanym jeszcze kursalu wabiła nas na długie nabożeństwa przy brydżu i niekończące się rozmowy na tematy absolutne. Ściągaliśmy jak ptaki z różnych uczelni na wakacyjny zlot do Tężniopolis. I gniazda rodzinne były jeszcze ciepłe. I u wrót Itaki czekali na nas najbliżsi. Psy łasyły się i zaczarowane dorożki strzelały z bata.

Zjeżdżaliśmy się do Ciechocinka z ochotą, bo wciąż witała nas ta sama paczka wagabundów, plejbojów, niepokornych bakalarzy, poetów z piórami na wicherze, apostołów słowa. Zaratuśtrów - proroków przyszłości. I w oddaleniu niewielkim chłopaki z Białych Domów, z Piasków, z Wołuszewa i ze Starego Ciechocinka, którzy nie wyszli z naszej „Budy”, ale do nas lgnęli jak do ula, po przyjacielsku. Ocieraliśmy się o siebie w różnych konfiguracjach, układach, szaleństwach, ale zawsze z należytym uszanowaniem dla siebie.

Dzisiaj po prawie pięciu dziesięcioleciach, kiedy w Opolu myślę o tamtym okresie, dziwne mi się wydaje, że spośród przebogatej scenerii tamtych lat, na przetaku ostali się tylko bohaterowie zdarzeń. Zapały sportowe, euforia codziennych szczegółów życia, skoki nad bramą podczas powrotów do domu, igraszki na Wisłą, koncelebracja poetyckich seansów w parkach, miłostki, strzelistość i piękno naszych ognisk domowych, obowiązki - wszystko to skurczyło się, straciło swoją dawną wyrazistość. Na sicie czasu przetrwały jak żywe Potargane Anioły na słonym kujawskim piasku.

Tutaj w roku 1954 skrzyżowały się moje słowa z myślami Stachury, Edzia „Francuza”, znad Drugiego Stawu morenowego w Łazieńcu - Aleksandrowie Kujawskim. Znałem go już wcześniej, gdyż z Wackiem - moim młodszym bratem przez trzy lata chodził do jednej klasy w Liceum ciechocińskim. Lgnął do stolików z brydżem, ale do naszej „geruzji” nie miał, jak wielu innych, przystępu. Grywał obok z podobnymi sobie, nieopierzonymi jeszcze, lecz już szpanującymi młokosami. Przyskakiwał w różnych porach, internat miał pod bokiem. Z nim to kiedyś, któregoś popołudnia podążałem na stadion pod tężniami z parku, drogą przez tory, obok Kolonii Markiewicza. Byłem umówiony z „Konikiem” - Ryśkiem Różańskim, chcieliśmy trochę potrenować. Wiedział, że byłem mistrzem Pomorza w kuli. Mówił, że skacze i trochę biega. Potem rozmowa zeszła na temat literatury. Mówił, że w ubiegłym roku był w parku na koncercie, kiedy w muszli, w antrakcie koncertowym recytowałem jakiś wiersz (istotnie,

dyrygent Kazimierz Karpecki - mój wujek, nieraz mnie wpuszczał na podium. Strasznie lubiłem deklamować). Gadał potykając się o język, o Rimbaudzie, Verlaine, Błoku, Jesieninie. Było fajnie do chwili, kiedy zaczął kreślić katastroficzne wizje. Przedtem myślałem, że chce przypodobać się poloniście swoją erudycją. Przeraziłem się. Zaczął bredzić, że wszystko trzeba połamać i zacząć od nowa, że on sam zacznie pisać. Tańczył przy mnie jak cyga, myślałem że zwariował. Nie pamiętam już, w którym miejscu go zgubiłem. Pod wpływem tej rozmowy napisałem wiersz, który przetrwał w lamusie moich pierwocin - cztery zwrotki na małej, pożółkłej, kratkowanej kartce, z lokalizacją czasu: rok 1954. Musiały przygnębić mnie jego myśli, bo całe gadanie nazwałem obłędem.

Zetknąłem się z Edziem jeszcze raz w życiu, w Opolu w listopadzie 1970 roku. Poszedłem z kolegą na jego występ autorski do Klubu Związków Twórczych. Mówił w dość gęstej salce, a potem śpiewał swoje songi przy akompaniamencie własnej gitary. Słuchacze szemrali, wkraść się niepokój, poeta karcił. Słuchałem słów, mało interesowało mnie brzdąkanie. Audytorium oczekiwało wirtuozowskich dźwięków, zapomniało, że przyszło na Mszę Słowa. Długo nie mogłem się uspokoić. Kilka dni później redaktor Romana Konieczna zamieściła w „Trybunie Opolskiej” felieton „Niewypał” piętnujący poetę. Było mi smutno.

Po latach dowiedziałem się, że Stachura ponownie odwiedził Opole w lecie 1976 roku. Spał u Zbyszka Ruszela w pierwszym „deskowcu” na Chabrach i z gospodarzem peregrynował po znajomych z ówczesnej „potarganej” bohemy literackiej Opoli. Wśród tych, których nawiedzili, był poeta Krystian Szafarczyk, mieszkający po sąsiedzku (po latach mój dziewierz - teść mojego syna Rafała).

Nieraz wracamy w rozmowie do tamtej chwili.

- „Tu siedział w kucki, w futrynie otwartych drzwi balkonowych. Grał na mandolinie i śpiewał. To była noc pełna uroku i emocji” - wspomina z nostalgią Krystek, a ja układam wiersz o tym niezwykłym zdarzeniu („Grający Kwadrat”).

W początkach września br. wziąłem udział w „Białej Lokomotywie” - uroczystości poświęconej Stachurze, zorganizowanej w Aleksandrowie Kujawskim pod patronatem Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Sobotnie popołudnie (04.09.2004 r.) spędziłem w Stachurowych Opłotkach.

Kilka drzew owocowych z czasów młodości Barda biegnie spod przyzby po spadzistym klepisku podwórka ku stawowi. Po prawej stronie wody, na drugim brzegu, drzemią w kurzawie zieleni szczątki cmentarza prawosławnego stritców Petrułi, z dywizji, którą przygarnął Piłsudski, chroniąc przed kulą bolszewików.

Po lewej stronie - nasyp kolei żelaznej, którą poeta odjechał w kierunku swego przeznaczenia.

Zmierzcha. Siedzę na obłym głazie wpatrzony w żar ogniska, zanurzony w songi plecione ze słów Barda przez młodych rybaltów, licznie przybyłych z różnych stron kraju. Wśród drzew snują się cienie komilitonów Steda: kuternoga Bruno Milczewski i Janusz Żernicki - Wędrowiec w Jednym Sandale.

Jestem tutaj jedynym człowiekiem, który pamięta z autopsji ich młodość dumną i chmurną.

A swoją drogą, choć boleję nad tragicznym losem Edzia - Kujawiaka, nie mogę przyjąć filozofii, do której doszedł. Nie będę oceniał jej wartości, czy była płytka czy głęboka. Skwituję to następująco: jeżeli pomagała ona egzystować Potarganym Aniołom, to dla nich była potrzebna.

Szkoda Edzia Kujawiaka, mojego ziomka. Gdy mówił, zawsze unosił głowę wysoko, ku słońcu - spalił się jak Ikar, w locie do świata fantasmagorii. Był Lautreamontem swojego czasu - pozostawił pieśni Mardorora. Był słaby - nie zaliczył testu życia. - Potargany Anioł.

Zygmunt Dmochowski

„ECHO OPOLA” 23-29 listopada 2004 Nr 47(375)

GORĄCY KWADRAT

Ogień, żar i popiół...
Tyle się kojarzy.
Umarły już pierwsze,
A strun uniesienie
I cień Steda wieszczy
W Kwadrat ten wtłoczone
Przy balkonie kwietnym-
Jak światło na scenie
I Krystian przy Reni!

Tyle przesiał Chronos,
Spieszący się zawsze-
W kurz wirujący
Z poźlotą chryzantem.

Cień kujawski Barda,
Pamięć i muzyka-
Grają ciągle jeszcze
Echem spoielonym
W Kwadracie na Chabrach -
W Atrium Szafarczyka.



TARGON



PAŁAC ZDROWIA, ODNOWY, BIOLOGICZNEJ I URODY

Zaprasza do swoich apartamentów, restauracji i drinkbaru.

**Zapraszamy również na wieczorki taneczne
w godzinach 18.30 - 22.00 w soboty do godz. 23.00**

87-720 Ciechocinek, ul. Raczyńskich 6, tel. (054) 416 60 00, fax (054) 416 60 40
info. 0 801 800 121, www.targon.pl, e-mail:biuro@targon.pl

Akredytowana przy Polskim Towarzystwie Ultrasonograficznym z siedzibą w Warszawie
PRACOWNIA ULTRASONOGRAFICZNA - Sanatorium PUC „ZACHĘTA”, ul. Kościuszki 14

DIAGNOSTYKA PRZEPLYWÓW NACZYNIOWYCH COLOR-DOPPLER

NACZYŃ TĘTNICZYCH I ŻYLNICH KOŃCZYN DOLNYCH
- diagnostyka przewlekłej niewydolności żylniej (żylaki)
- diagnostyka przewlekłego niedokrwienia kończyn dolnych
(m.in. miażdżyca, cukrzyca)

NACZYŃ DOMÓZGOWYCH - tętnice szyjne i kręgowce
SONOMAMMOGRAFIA - USG SUTKA

DIAGNOSTYKA USG JAMY BRZUSZNEJ I TARCZYCY

REJESTRACJA: TEL. 0 601 93 03 09



Służymy specjalistyczną poradą w zakresie nowoczesnych (również nieoperacyjnych)
metod leczenia

ŻYŁAKÓW KOŃCZYN DOLNYCH oraz PRZEPUKLIN



**AWIS
NIERUCHOMOŚCI**

Licencja nr 4660 - pośrednictwo w obrocie nieruchomościami
Licencja nr 1200 - zarządzanie nieruchomościami

CIECHOCINEK
UL. NORWIDA 24

TEL/FAX (054)2834896
TEL.KOM. 0605858278

Zapraszamy wszystkich, którzy planują sprzedaż, zakup,
zamianę lub wynajem mieszkania, domu czy działki.
Zapewniamy profesjonalną i pełną obsługę
oraz doradztwo.

www.ciechocinek-nieruchomości.pl, awis@ciechocinek-nieruchomości.pl